ROK III WARSZAWA, KWIECIEŃ—CZERWIEC 1930 R. Nr. 4—6

GŁOS INSTRUKTORSKI

ORGAN ZWIĄZKU INSTRUKTORÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO i PRACY SPOŁECZNEJ W POLSCE

pod redakcją Albina Zacharskiego

KOMITET REDAKCYJNY: Z. KOBYLIŃSKI, B. WIELICZKO i J. PŁATEK

REDAKCJA: WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30. TELEFON od godz. 9 — 15½ 116-11, a od godz. 16-18, 340-05

Stronę administracyjną załatwia
SEKRETARJAT ZWIĄZKU INSTRUKTORÓW G. W. i P. S. — WARSZAWA, KOPERNIKA 30. TEL. 102-73

OGÓLNO-POLSKI ZJAZD INSTRUKTORÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I PRACY SPOŁECZNEJ W WARSZAWIE

PROGRAM ZJAZDU:

Sobota, dn. 26.IV. 1930 r.

godz. 15 — Otwarcie Zjazdu i zagajenie w dużej sali CTO i K.R. Kopernika Nr. 30.

„ 15.30 — Referat **„Kryzys rolniczy, środki oraz sposoby zaradcze"** — dr. A. Rose — dyr. Depart. Minist. Roln.

„ 16.30 — Ref. **„Kształcenie i dokształcanie instruktorów"** — prof. J. Mikułowski - Pomorski.

„ 17.30 — Referat **„Rola instruktora w obecnym okresie"** — kol. instruktor Jan Głuszcz.

„ 20.30 — **Wieczornica** towarzyska z udziałem zaproszonych gości.

Niedziela, dn. 27.IV-30:

godz. 9.30 — Wybór przewodniczącego. **Sprawozdanie z działalności** Zarządu Gł. — prezes B. Wieliczko. Dyskusja.

„ 11.00 — Ref. **„Kasa spółdzielcza członków Związku"** — kol. J. Bielecki.

„ 11.30 — Ref. **„O ubezpieczeniu pracowników umysłowych"** — kol. A. Czachyra.

„ 13.00 — Ref. **„Projekt dodatkowego zabezpieczenia bytu instruktorów i normy uposażeń** — kol. J. Płatek.
Kasa Stabilizacyjna pracowników C. T. O. i K. R. — kol. J. Siwiec.

„ 14.00 — Przerwa obiadowa.

„ 16.00 — Dyskusja nad referatami; Zmiany w statucie Związku Instruktorów: Absolutorjum ustępującemu Zarządowi; Wybory do Zarządu Gł. i Komisji Rewizyjnej; Wolne wnioski.

B. WIELICZKO.

WOBEC ZJAZDU

I oto znowu, po rocznym okresie pracy na terenie — spotykamy się na walnym Zjeździe Związku Instruktorów Gospodarstwa Wiejskiego i Pracy Społecznej.

Spotykając się, zadajmy sobie pytanie czem w charakterze, w istocie swej chcemy aby były te nasze doroczne zjazdy, którym różny sens i różne rozumienie nadawać można w organizacji, zrzeszającej ludzi jednego zawodu, związanych wspólnym programem pracy i ożywianych wspólną ideą dobra i rozkwitu wsi polskiej.

Można bowiem dostrzegać bądź podkreślać w zjazdach momenty li tylko natury organizacyjnej, a więc zbliżenia się, zacieśnienia więzi koleżeńskich, podniesienia wśród stowarzyszonych poczucia wagi i roli zespołu bądź podkreślenia i uwidocznienia nazewnątrz siły liczebnej i znaczenia organizacji. Motywy te całkiem naturalne i zdrowe, jako objaw zorganizowanego i świadomego swych celów i zadań zespołu ludzi, towarzyszą bezwątpienia każdemu ze zjazdów zawodowych. Tem niemniej mogą istnieć jeszcze i inne motywy, pogłębiające rolę i charakter zjazdów. Mogą się one również stać etapami twórczej, rzeczowej pracy organizacji zawodowej, zdążającej świadomie, po za przysługującym jej formalnie zakresem spraw dotyczących warunków bytu również i do podniesienia i wartości samej w sobie zawodu instruktorskiego.

Innemi słowy — punktem ciężkości zjazdu może być obok wzmocnienia poczucia siły jeszcze i wzmocnienie poczucia wartości wzajemnej zawodu i będącego współczesnym wyrazem stosunku człowieka do zadań jego względem całości jaką jest Naród i Państwo.

W przeświadczeniu, zadość czyniąc tradycji, iż zjazdy Związku nietylko budzić i podnosić ducha, lecz także i nauczać miały — porządek dzienny tegorocznego Zjazdu naszego objął na wstępie żywe i aktualne tematy, jakie nas instruktorów, działających wśród masy wiejskiej żywo interesują.

Zajmiemy się więc zagadnieniem kryzysu rolniczego, przeżywanego przez szeroki świat, Europę, a nader dotkliwie odczuwanego przez młode nasze Państwo. W związku z tem zjawiskiem gospodarczem, które ujawniając, niestety szereg cech o charakterze trwałym i na płaszczyźnie szerokich, bo światowych już dzisiaj konjunktur — sprowadzić musi rewizję i reformy wielu dotychczasowych pojęć i kierunków polityki i działania w rolnictwie — pozostają dwa dalsze tematy objęte porządkiem dziennym.

Dyskusja nad niemi wyjaśnić i utrwalić powinna nietylko pogląd na istotę kryzysu, lecz wytyczne i wnioski jakie stać się powinny podstawą postępowania instruktora rolnego w dalszej jego pracy, która jeśli ma być owocną, nie może nie doceniać zmienionych ostatnio warunków gospodarczych środowiska.

W dalszym ciągu, w drugim już dniu obrad — poruszonych zostanie szereg zagadnień ściśle organizacyjnych, ważnych, ze względu na nieuregulowane wciąż jeszcze warunki pracy instruktora jak i dotyczących or-

ganizacji pracy Związku, a zwłaszcza jego ogniw terenowych, stających się podstawowemi komórkami działalności.

Na czoło zagadnień, względnie wskazań, jakie zjazd tegoroczny poruszy — wysuwa się jednak to, które powinno stać się tłem wszystkich jego rozważań i poczynań.

Obradować będziemy pod znakiem i w poczuciu tych nastrojów jakie wieś przeżywa, jakie otaczają kolegów na niwie ich pracy i które oni niewątpliwie na Zjazd przywiozą. Pod wpływem nader dotkliwych, okolicami Polski, skutków kryzysu—wieś polska, jak widzimy, jest dzisiaj stroskana i goryczy pełna. Bez względu na to, czy gorycz ta świadoma i słuszna jest, czy nieświadoma i wciąż jeszcze z bezradnością naszych mas wiejskich jest związana — cofnijmy się myślą wstecz, do tych lat z przed wojny, kiedy w warunkach stokroć gorszych, gdyż w niewoli — koledzy nasi, założyciele Związku szli między chaty wiejskie ciemne, nieufne, zacofane bardziej z wiarą, bardziej z otuchą w sercu, z ideją niźli z programem. Sięgnijmy również po przykłady do wielu przodujących dziś krajów Europy, które dopiero właśnie ciężki los — doświadczenie na nogi stawiał, do czynu pobudzał i którym nową kartę historji nakreślał. — Nam, którzy budzimy wieś — nie wolno podlegać nastrojom chwili i obniżać w sobie wiary w światlejsze i lepsze jutro. Im gorzej na szlaku pracy naszej, tem sami musimy być lepsi, umiejętniejsi, wytrwalsi i zwycięstwa pewni.

AL. ZACH.

OBECNE WARUNKI PRACY

Rolnictwo nasze przeżywa niewątpliwie dość poważne trudności, co rzecz naturalna w dużej mierze wywiera ujemny wpływ i na rozwój pracy instruktorsko-rolniczej.

Ta warstwa rolników, wśród której pracują instruktorzy, niewątpliwie stanowi przednią straż postępu rolniczego i ogólnie biorąc nie załamuje się psychicznie z racji przeszkód napotykanych, niemniej jednak nawet i ci rolnicy nie posiadają dziś tego nastroju jaki jest niezbędny w pracy na roli.

Przedewszystkiem z wielką rezerwą odnosi się rolnik do czynienia większych nakładów, koszt których w porównaniu np. z r. 1928 zmianie nie uległ, natomiast uległa zmianie pewność rentowności.

Nastawienie na ulepszenie gospodarstwa jest u nas duże, jednakże nastąpiło osłabienie pracy w tym kierunku i dążność do odłożenia jej na czas pomyślniejszych dla rolnika konjunktur. Oczywiście mam tu na myśli te prace, na przeprowadzenie których niezbędne są środki poważniejsze. Jeśli zaś chodzi o wydatki bieżące na cele t. z. obrotowe, to i w tym kierunku są przeszkody poważne, głównie wskutek małego dopływu gotówki ze sprzedaży produktów, za które otrzymuje rolnik ceny niskie i wogóle ma poważne trudności ze sprzedażą produktów. Rolnictwo poważnie zubożało i z tym faktem należy się liczyć.

Zmniejszenie siły nabywczej rolnictwa odczuwa dotkliwie zarówno przemysł jak i handel. Poza znacznem skurczeniem się zapotrzebowania ze strony ludności rolniczej na artykuły pierwszej potrzeby, daje się zauważyć nikłe zapotrzebowanie na środki produkcji rolnej, a więc na maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy i t. d.

Sfery przemysłowo handlowe, które nie tak dawno głośno domagały się zwiększenia opodatkowania rolnictwa, obecnie myśli tej zaniechały, a przeciwnie wskazują na potrzebę zwiększenia zdolności nabywczej rolników, — gdyż zdają sobie sprawę z tego, iż trwanie takiego stanu jaki przeżywa rolnictwo pogorszy konjunktury przemysłu i handlu.

Kryzys jaki przeżywa nasze rolnictwo jest spowodowany, rzecz jasna, ogólno światowym kryzysem gospodarczym.

Nie w mniej ostrej formie podobny kryzys przeżywają rolnicy w państwach zagospodarowanych i zasobnych.

Pewnem natomiast jest, iż rolnik polski nie jest należycie przygotowany do łatwego przetrwania kryzysu, jaki ma miejsce, głównie z tej przyczyny, iż produkuje mało a zatem drogo i nie posiada dostatecznych i rezerwowych środków. Na szybkie usunięcie dotkliwych kryzysów gospodarczych żadne państwo środków radykalnych nie posiada, są jednak środki na łagodzenie skutków kryzysów. Takiemi środkami są w pierwszym rzędzie: zdrowy kredyt, dostosowanie produkcji i jej zbytu do nowoczesnych wymagań, oraz produkowanie tanio.

Obecnie na rynkach zbytu tak krajowych jak i zagranicznych z racji ogólnego kryzysu, konsumcja produktów rolnych poważnie zmalała, jednakże jeśli chodzi o rynki zagraniczne, któremi interesuje się nasza produkcja rolna, to nie mówiąc o najbliższym sąsiedzie zachodnim, który dla naszego eksportu stworzył uciążliwe barjery celne, moglibyśmy na wielu rynkach zbytu dość łatwo ulokować nasze produkty, gdyby one bardziej odpowiadały wymaganiom tych rynków.

Niestety, pod względem jakości wywozi się produkty rolne z Polski, pozostawiające wiele do życzenia.

Wprowadzana zaś u nas standaryzacja eksportu takich lub innych artykułów rolnych nie może nie odpowiadać wymaganiom rynków zbytu, gdyż nie da należytych rezultatów.

Jako kraj oferujący towar musimy wyjść z roli narzucania rynkom takich norm, które dla tych rynków są niezrozumiałe.

Wystarczy wspomnieć o zastosowaniu u nas zbytnio uproszczonej i tymczasowej kontroli masła, przeznaczonego na eksport, oraz bardzo niepraktycznej i zbyt „swojsko" ujętej standaryzacji jaj.

Chiny, które mają znacznie gorsze warunki eksportowe, przez zastosowanie standaryzacji jaj, odpowiadającej wymaganiom rynków zbytu, obecnie osiągają za jaja ceny wyższe niż Polska.

Trudności gospodarcze, jakie obecnie mają miejsce, bezwzględnie rolnictwo nasze zwycięsko przetrwa, jednakże niezbędne jest łagodzenie tych trudności, a. m.:

1) Przez dostarczenie rolnictwu, za pośrednictwem jego kas rolniczych, niezbędnych kredytów tak na spłatę uciążliwych długów, jak i na cele obrotowe. Przeżywane obecnie trudności potęguje w dużym stopniu

brak kredytu w dostatecznej mierze i to tak długo jak i krótkoterminowego.

Nawet rolnik drobny, coraz częściej nie jest w stanie spłacania swoich zadłużeń, gdyż uniemożliwiają mu to małe dochody z gospodarstwa.

Spotykamy się już z częstem protestowaniem weksli wystawianych przez rolników drobnych. Poważne trudności z tej racji mają kasy pożyczkowe. Zaprotestować weksel jest rzeczą łatwą, lecz wyegzekwować należność coraz trudniej, bowiem do licytacji takich lub innych ruchomości sąsiedzi zwykle nie stają...

Dostarczając rolnikom dogodny kredyt i wyrywając ich z rąk lichwiarzy, pamiętać również trzeba o krzewieniu zasady oszczędności.

W momencie trudności gospodarczych zrozumienie dla potrzeby oszczędzania można łatwo wywołać.

2) Do czasu ustania kryzysu, musi być stosowana łagodna polityka podatkowa, licząca się z siłą dochodową rolnika. Podatkowe obciążenie rolnictwa jest niewątpliwie poważne. W dużej mierze na obciążenie to składają się podatki komunalne. W wielu powiatach w niesłychanie szybkiem tempie czyniono inwestycje zamiast z kredytów, ze specjalnie na ten cel pobieranych podatków. Zmiana na lepsze niewątpliwie nastąpi, a dobrą zapowiedzią tego jest zalecenie Ministra Spraw Wewnętrznych, aby zachowano dużą oględność w preliminowaniu dochodów z danin komunalnych, oraz aby przestrzegano zasady oszczędności w wydatkach komunalnych. To zalecenie p. Ministra, rolnicy niewątpliwie z dużem zadowoleniem przyjmą do wiadomości.

3) Ułatwienie rolnikom zbytu ich płodów pracy, jest rzeczą niesłychanie ważną. Ingerencja czynników administracji w dziedzinie handlu rolniczego niewątpliwie została raz na zawsze zaniechana. Konieczną jest jednak pomoc kredytowa spółdzielniom rolniczo - handlowym. Tylko przy pomocy własnych placówek gospodarczych rolnicy nietylko unikną skutków pośrednictwa, lecz w większej mierze będą mogli dostosować swoje produkty do wymagań rynków zbytu.

Należy jednak pozostawić spółdzielniom swobodę handlowego działania i nie włączać ich w sferę wpływów syndykatów, opartych na zasadach kapitalistycznych, luźno z rolnikami związanych.

Niezależnie od pomocy jakiej może udzielić rolnikom Państwo, niezbędne jest daleko idące skoordynowanie pracy samych rolników.

Rolnicy nie mogą iść luzem, muszą się zrzeszać w ogniwach społeczno - rolniczej organizacji, oraz w zrzeszeniach spółdzielczo-gospodarczych.

Praca w dziedzinie specjalizacji produkcji i dostosowania jej do wymogów rynków może być dokonywana w głównej mierze przez stosowanie wiedzy i pracy.

Przenikać musi do umysłów rolników świadomość, iż w obecnych warunkach nie wystarczy posiadanie tylko wiedzy fachowo - rolniczej, lecz również rolnik musi sobie zdawać jasno sprawę z wielu zagadnień ekonomiczno-rolniczych. W tym kierunku akcję wychowawczą spełniać powinny społeczne organizacje rolnicze.

W samorządach powiatowych rolnicy występować powinni zwarcie, aby móc bronić postulatów rolniczych. Konieczną zatem rzeczą będzie

ki tej pracy na gruncie konkursów i t. p. ogłaszane są w czasopismach, czy na falach eteru przez radio, niepokojąc, denerwując i dręcząc tych, którzy zostali w tyle i mimo szczerych wysiłków dla tych czy innych przyczyn w tym wyścigu pracy XX stulecia nadążyć nie są w stanie.

Ztąd też każdy taki ambitny instruktor — maruder z konieczności wytęża oko i ucho, łowiąc jaknajstaranniej każdy odgłos z tego osobliwego pola turniejowego, korygując swój plan i metody pracy, celem możliwie bliskiego podejścia do jakiegoś ze „standartów".

Ale do rzeczy.

Jestem, jak tylu innych kolegów w niedość wygodnej pozycji t. zw. instruktora ogólno-rolniczego czyli groteskowo mówiąc „omnibusa". Jasnem jest, że w związku z tem, przypada mi w udziale praca dość różnorodna, dotycząca potrzeb gospodarza w różnych dziedzinach rolnictwa. Muszę więc mieć do czynienia z produkcją roślin, zwierząt gospodarskich, prowadzić akcję oświatową i konkursową wśród starszych, a częściowo i wśród młodzieży, ponadto wypada mi doglądać i otaczać opieką 10 gospodarstw przykładowych na terenie powiatu, jak również czuwać nad potrzebami w zakresie sadownictwa i spółdzielczości, której zrozumienie coraz bardziej ogarnia bezradny dotąd ogół gospodarzy wiejskich.

Całą wspomnianą akcję prowadzę na podstawie opracowanego zgóry planu, uzgodnionego pomiędzy okręgową organizacją rolniczą, a powiatową komisją rolną, starając się ażeby w miarę możności wykonać wszystko, co wchodzi w zakres tego planu. Mam więc roboty „po uszy", pozostawiając sobie 2 dni w tygodniu na urzędowanie w biurze, czyli na załatwienie interesantów, zgłaszających się coraz liczniej o poradę, lub pomoc, na udzielenie której, pośrednicząc w urzędach i instytucjach powiatowych, niejednokrotnie dzień cały stracić trzeba.

Pracę na cały tydzień mam więc ułożoną zgóry na podstawie szczegółowej marszruty, którą staram się wykonać zawsze z całą skrupulatnością, ażeby nie zrazić i nie zrobić zawodu oczekującym mego przyjazdu kółkom rolniczym, lub gospodarzom, którzy przyzwyczajają się do tego, przestrzegając ze swej strony terminu wysłania koni, czy też przygotowania się do mego przyjazdu.

I tutaj właśnie ma miejsce swego rodzaju trudność czy też zagadnienie (jak kto woli) o którem pragnę napisać.

Ostatniemi laty coraz większą uwagę na działalność instruktorską zwróciły uwagę władze państwowe wyższych instancyj jak też i instytucje społeczno - rolnicze. Dzieje się tak zupełnie słusznie, albowiem całe społeczeństwo i Rząd zdają sobie coraz dokładniej sprawę z tego, że rolnictwo jest podstawą dobrobytu i rozwoju Państwa. Praca instruktora zaczyna być przedmiotem badań, dziedziną, dla której szuka się odpowiednich systemów, metod i programów.

Dlatego też prawdopodobnie i władze państwowe i nasze organizacje społeczne, zwłaszcza wojewódzkie — starają się prześcigać wprost w docieraniu na teren samej pracy, wizytując, podpatrując, śledząc, badając i kontrolując działalność instruktora. Jednocześnie wspomniane instytucje, konstatując widocznie słaby rozwój czy skuteczność dotychczasowych poczynań na polu gospodarczo - rolniczem — w trosce o dalsze jej wyniki

i o podniesienie umiejętności instruktora — organizują cały szereg kursów, zjazdów i konferencyj, na które wzywani są (jeśli są na okręgu) kolejno instruktorzy rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i t. p., a jeśli okręg posiada tylko 1 instruktora, to ten-ci sam jeden nieborak zastępować musi wszystkich i siebie samego w stosunku do pp. lustratorów jak też i na zjazdach, kursach i konferencjach w województwie i w Warszawie.

Otóż pozwolę sobie zadać skromne pytanie, czy taki stan rzeczy jest słuszny i czy przez zbytnią dbałość o bieg i wyniki pracy na okręgu—nie wyrządza się pracy tej więcej szkody niż pożytku? Jeśli już nastała taka moda na badanie i usprawnianie pracy instruktora, to czy nie powinno to odbywać się według systemu, pozwalającego instruktorowi i pozostawiającego mu czas na wykonanie swego małego okręgowego planu pracy, chociażby miał on wady i usterki — gdy tymczasem, skoro instruktor odrywać się musi co tydzień prawie od zakreślonej sobie pracy czy to przez oczekiwanie, obwożenie i objaśnianie lustratora wojewódzkiego, czy wyjazdami na zjazdy i konferencje, to nie może on poprostu normalnie pracować — więc skądże potem żądać od niego wyników pracy i według jakiego sprawdzianu?

Coś tutaj szwankuje. Nie moją rzeczą będzie wskazywanie należytego sposobu wyjścia, lecz trzebaby znaleźć jakiś złoty środek, gdyż zarówno dokształcanie, uzgadnianie, jak i kontrola czynności naszych jest potrzebna! Chodzi tylko o to, ażeby wszystko to było ze sobą uzgodnione, a przedewszystkiem, żeby nie hamowało, a raczej udoskonalało pracę naszą na okręgach.

Jeden z wielu.

J. GŁUSZCZ.

KILKA SŁÓW O INSTRUKTORACH

Dobrobyt narodu zależy od wydajności pracy ogółu obywateli, a potęga Państwa od umiejętnego włodarzenia majątkiem społeczno-gospodarczym z jednej strony, a zastosowaniem równego prawa wobec wszystkich obywateli z drugiej. Nam skromnym pracownikom przypada w rozwoju gospodarczym i kulturalno-społecznym państwa wyjątkowo doniosła rola. My mamy być kierownikami 3.200.000 gospodarstw. Kierować pracą na tych 3 1/5 miljonach warsztatów produkcji należy tak, aby owoce pracy posiadaczy tych warsztatów nie były droższe i jakościowo gorsze niż u rolników, którzy zbiorowym wysiłkiem całych narodów i rządów pracują nad tem zagadnieniem blisko 100 lat. Skoncentrowany wysiłek na małych odcinkach pracy wykazał, że połączenie w przyjacielskiej współpracy intelektów z pracą fizyczną daje wyniki, które wprowadzają wszystkich w podziw.. Po dwuletniem współdziałaniu instruktora z rolnikami osiąga się z morgi przeciętny zbiór 17 cent. metr. ziarna zbóż, 120 ct. metr. ziemniaków, 450 q. buraków pastewnych, a rekordowe zbiory z całych morgów przewyższają 26 q. ziarna zbóż, 200 q. ziemniaków i 800 q. buraków pastew. Włościańskie krowy dają zgórą 3.000 litrów mleka rocznie w przecięciu, a rekordowa ilość mleka przewyższa 6.000

litrów rocznie o zawartości 3.3% tłuszczu. W hodowli świń osiągamy również rekordowe przyrosty żywej wagi. Świnia w wieku 7 miesięcy osiąga 150 kg. ż. w., a w przecięciu 120 kg., kury osiągają nośność 170 jaj, a w przecięciu 120. Koszty produkcji przy takich wynikach wynoszą zaledwie 60% tych kosztów, jakie podobne wyniki pociągają za sobą w Niemczech czy Danji.

Takie wyniki dają organizacjom społeczno-rolniczym i Rządowi klucz do ręki, jakim sposobem w ciągu możliwie najkrótszego czasu można dorównać w rozwoju produkcji rolniczej krajom przodującym. **Potrzeba skonkretyzować plan działania, postawić odpowiednich ludzi na odpowiednie stanowiska, dać im do dyspozycji niezbędne fundusze i dopilnować tego, aby z systemów pracy jednostek stworzyć system pracy mas.**

Mamy jednak i drugie, nie mniej doniosłe zadanie odpowiedniego spieniężenia wytworów rolnictwa. Życie gospodarcze wykazało, że organizacja zbytu jest fundamentem dla organizacji produkcji. Doświadczenia nasze i innych narodów wykazały, że dziś z pośród wielu istniejących u nas spółdzielni są i takie, które nie są w możności podołać zadaniom, jakie mają spełniać. Obok wielkich kapitalistycznych trustów, karteli i syndykatów, drobne spółdzielnie rolnicze odgrywają role sklepików, zamiast kanałów odprowadzających wytwory rolnictwa na rynki zbytu. W całym szeregu państw np. Holandja „Veiling", Szwajcarja „Syndykat eksportu wyrobów mleczarskich" (Käseunion), Kanada „Pool", Szwecja „Komitet regulacji cen" i t. d. porobiły próby ujednostajnienia form zbytu dla najkorzystniejszego spieniężenia produkcji rolnictwa całego kraju. Przed rolnictwem polskiem zagadnienie to stoi zupełnie otworem. I znów nam instruktorom przypada zadanie, łącznie z rzeszami szarych pracowników na roli, rozpocząć prace w kierunku spotęgowania działalności spółdzielni zbytu płodów rolniczych, oraz tworzenia zdrowych placówek tego typu.

Łącznie z tem zagadnieniem podkreślić należy, że zjazdy instruktorów powinny być wypełnione dobremi referatami o formach zbytu przez tych kolegów, którzy nad temi zagadnieniami pracują. Referaty takie winny być wszechstronnie omówione w dyskusji, co da ogółowi instruktorów wytyczne jak do tego zagadnienia należy się zabierać. Również i inne zagadnienia winny być możliwie wyczerpująco omawiane na zjazdach instruktorów.

Równie ważne zagadnienie, łączące się z organizacją wytwórczości i zbytu, jako zagadnień podstawowych jest wychowanie obywatelskie ogółu rolników.

Uważam, że Zw. Instruktorów powinien w tym zakresie uchwalić wytyczne dla ogółu instruktorów, które winny należeć do obowiązków, za przekroczenie których winnych wydala się ze Związku. Polska potrzebuje obecnie wyjątkowej konsolidacji wysiłków wszystkich obywateli w kierunku takiej organizacji warsztatów wytwórczych, aby owoce pracy polskiej były wewnątrz kraju i na zewnątrz chlubą imienia polskiego. Do osiągnięcia tego celu mamy daleką drogę do przebycia i dużo trudności

do pokonania, bo w ciągu lat 10 — 15 chcemy wykonać pracę taką, jaką inne narody wykonywały przez jeden wiek. Pierwsze próby dają nam otuchę, że tak wielkie przedsięwzięcie narodowe i państwowe może być zrealizowane z warunkiem, że wysiłek państwowy będzie szedł w harmonji z wysiłkiem społecznym. My, instruktorzy, mamy być kierownikami akcji wytwórczej i organizacji zbytu oraz korrektorami poczynań samorządowych, które muszą być sharmonizowane z pracą instytucyj społeczno-gospodarczych.

Dzięki rachunkowości prowadzonej przez Wydział Ekonomiki mamy poważne materjały do przedsięwzięć inwestycyjnych samorządów i możliwości obciążeń podatkowych warsztatów rolnych. Zdaniem naszem największe fundusze winny iść na ugruntowanie źródeł dochodów państwowych i samorządowych t. j. organizacje produkcji i zbytu warsztatów rolnych. **Wielu pp. starostów, lekarzy powiatowych, inżynierów drogowych i różnych ideowców samorządowych pragnie uszczęśliwić wieś innemi sposobami, a to przez budowę domów zdrowia, dróg, budowanie gmachów reprezentacyjnych i t. p.** W pojęciu naszem jest to dla **niezamożnej wsi zgubne.** Stanowiska wyraźnego odnośnie do tych zagadnień zajmować nie możemy, choć wieś domaga się tego, jedynie dlatego, że brak nam wytycznych.

Wytyczne w tym kierunku winniśmy znowu otrzymać na zjazdach instruktorów naszych organizacyj wojewódzkich.

I tak cały splot zagadnień segregowany na najpilniejsze w ujęciu ogólno-państwowvm i kolejno rozwiązywane, dadzą nam możność koordynowania pracy całego społeczeństwa. Każdy powiat musi stworzyć sobie wytyczne planu pracy, przygotowane przez okręgowe organizacje rolnicze na okres kilkoletni. Wytyczne te muszą być uzgodnione z Komisją Rolną w powiecie, a wówczas instruktor może być realizatorem tego planu.

Jeżeli instruktor rolny ma spełnić w całem tego słowa znaczeniu zadanie społeczno-gospodarcze w rolnictwie i Państwie, to program pracy jego musi mieć jasno określone ramy, musi być absolutnie wolny od jakichkolwiek zabarwień politycznych i niezależny od wpływów partyjnych. Byłoby dobrze, gdyby koledzy o tych sprawach wypowiedzieli się wszechstronnie na łamach przedewszystkiem „Głosu Instruktorskiego".

Podzielam w zupełności zdanie jednego z kolegów, że przyszłość narodu polskiego i państwa zależy w dużym stopniu od doboru zespołu instruktorów rolnych i doprowadzenia ich pracy do poziomu dyrektorów administracyjnych i organizacyjnych wielkich przedsiębiorstw. Dla instruktora osiągnięcie lepszych wyników z współpracy z gospodarzami tak w ulepszaniu wytwórczości jak i ulepszaniu form zbytu od swego kolegi na innym okręgu winno być celem, do którego zdąża, bo osiągnięcie tego celu da mu zadowolenie moralne, a Państwu przyniesie duże korzyści.

PRACA INSTRUKTORSKA NA POWIECIE

Od dobrze zorganizowanej pracy w głównej mierze zależą jej rezultaty. Celem organizacji pracy jest przy minimum wysiłku osiągnąć jak najlepsze wyniki. W każdej dziedzinie nowoczesnego życia obecnie nad tem zagadnieniem usilnie się pracuje, gdyż przedstawia to wielką wartość tak dla poszczególnych jednostek, jak i dla całości życia społecznego.

Nie zauważyłem dotychczas gruntownych studjów na temat organizacji pracy instruktorów rolnych, aczkolwiek jest to sprawa równie doniosła, jak organizacja pracy na każdem innem polu. Co dziwniejsze, że temat ten nie wzbudził dotychczas zainteresowania nawet wśród samych instruktorów, gdyż nic o tem się nie mówiło tak na zjazdach, jak i na łamach jakiegokolwiek pisma. Wprawdzie na zjazdach omawiane były takie sprawy, jak sposób wygłaszania pogadanek na wsi, sposób podejścia do takiej lub innej akcji i t. p., jako rzeczy dla instruktora najważniejszych, lecz nie słyszałem o takim zjeździe, na którym ktokolwiek wspomniałby coś o samej organizacji pracy.

Nie mam naukowych podstaw z tej dziedziny, również niedawno jestem instruktorem, a więc zasób moich spostrzeżeń może być za mały, i dlatego nie roszczę sobie żadnych pretensyj co do niemożliwości zmian w moich projektach; chodzi mi głównie o to, by mój głos (instruktora niedawno pracującego) zdołał zainteresować tym tematem osoby bardziej uzdolnione, bardziej kompetentne w tym kierunku.

Dobra organizacja pracy jest szczególnie ważna na okręgach, które odznaczają się dużą żywotnością, gdyż na powiatach z małym tętnem pracy społeczno-rolniczej będzie ona miała bezwzględnie mniejsze znaczenie.

Na wstępie moich zasadniczych rozważań pragnę poruszyć historję pracy instruktorskiej. Nie mówię już o czasach przedwojennych, kiedy to praca instruktorska związana była głównie z uświadamianiem narodowem i obywatelskiem wsi. W pierwszych latach po wojnie przedewszystkiem zdolny mówca był dobrym instruktorem, tylko taki potrafił przekonać o konieczności zrzeszania się w kółka rolnicze, nakłonić wieś do zorganizowania jakiejkolwiek spółdzielni, i nawet głównie powyższe zagadnienia poruszane były na zimowych kursach lotnych. Później jednak zaszła potrzeba zajęcia się bardziej fachowemi sprawami; doświadczalnictwo rolnicze, akcja sekcyj maszynowych, pokazy zwierząt, stacjonowanie rozpłodników i t. p. były dalszym etapem pracy instruktorskiej. **Obecnie zaś wychodzimy z założenia, iż będziemy mieli najlepsze i najszybsze efekty podniesienia produkcji rolnej i kultury na wsi metodą pokazowego nauczania,** a więc wszelkiego rodzaju konkursy, pokazowe żywienia, organizacja pokazowych gospodarstw, zaczynają grać dominującą rolę w pracy instruktora.

Czyż możemy jednak przypuszczać, że dawne sposoby pracy instruktorskiej należy obecnie całkowicie zarzucić? Czy możemy wyeliminować sprawy organizacji życia spółdzielczego, propagandy doświadczalnictwa rolniczego, zaprzestać akcii stosowania ulepszonych narzędzi rolniczych, pokazów, kursów lotnych i t. p.? Wszystkie powyższe zagad-

nienia może tylko w zmienionej formie i dziś nie straciły na aktualności i nie wolno nam ich bagatelizować!

Zakres pracy instruktora poważnie się zwiększył, a zatem czy i ilość zajętego czasu? Bezwzględnie tak. I twierdzę, że tego wszystkiego jeden instruktor nie jest w stanie wykonać. Czy więc należy zrezygnować z pewnych prac, czy też odpowiednio je rozłożyć? Twierdzę, iż to drugie. Nie ulega jednak wątpliwości, że dla sprostania wyżej wymienionych prac, instruktor nie może szukać dla niej terenów zbytnio szerokich, a winien zogniskować ją w miejscowościach bardziej aktywnych. Winniśmy sobie przyjąć za zasadę, że tam tylko kierować będziemy swoje wysiłki, gdzie spodziewamy się realnej pracy, szybkich rezultatów. Tam zaś, gdzie ta praca leży odłogiem, póki sami zainteresowani nie ockną się ze społecznego odrętwienia, poprzestaniemy tylko na obserwacji. Skończmy ze źle pojętą propagandą, gdyż ona była dobra wtedy, gdy ten stan społecznego uśpienia napotykaliśmy wszędzie, to może jeszcze obecnie jest dobre w powiatach, gdzie praca prawie nie została rozpoczęta. Gdzie jednak mamy już pewne skupienia do rzeczywistej pracy, tam winniśmy skierować wszystkie swoje wysiłki **aż do tworzenia wzorowych ośrodków kulturalno-społecznych i gospodarczych** włącznie. Jednem słowem **przejdźmy do pracy na jakość,** a nie cieszmy się ilością założonych kółek rolniczych lub zorganizowanych konkursów. Praca wśród faktycznie zainteresowanych da stanowczo lepsze rezultaty na ogólną ilościową i jakościową poprawę produkcji rolnej i prędzej podniesie wieś kulturalnie, społecznie i materjalnie, niż szeroka działalność na terenie wszystkich wsi powiatu.

Te same metody pracy winniśmy przyjąć w tych okręgach, gdzie znajduje się większa ilość sił fachowych, gdyż po to właściwie angażuje się nowych instruktorów, aby można było pogłębić, a później dopiero rozszerzyć pracę. Dłużej chcę się zatrzymać na takich właśnie okręgach, gdyż, jak zaznaczyłem na wstępie, one przedewszystkiem wymagają dobrego zorganizowania pracy.

Wobec coraz szerszego zakresu działania na powiecie, koniecznem się staje zwiększenie ilości specjalistów i podział pracy między instruktorów winien iść w kierunku specjalizacji, rzadko dopuszczalne mogą być wypadki tworzenia rejonów. Instruktorzy t. zw. „omnibusy" są w obecnej chwili naprawdę przeżytkiem.

Każdy więc z instruktorów specjalistów winien przedewszystkiem dokładnie poznać warunki gospodarcze powiatu, jak również ludzi, ich zainteresowania, żywotność organizacyjno-społeczną i t. p. Po drugie, mając do rozporządzenia tyle sposobów działania (o jakich wyżej wspomniałem) instruktor dla każdej bodaj miejscowości może zastosować taką metodę, która mu daje gwarancję szybkich rezultatów. Jednakże nie należy dążyć do rozszerzania żadnej akcji na ilość, lecz pracować przedewszystkiem z elementem najbardziej podatnym. Zdawałoby się, że ten dobór odpowiednich ludzi do jakiejkolwiek pracy nie jest łatwy. twierdzę jednak. że na to zwraca się zbyt mało uwagi. Każdą akcję należy przeprowadzić planowo. Instruktor orientować się musi, jakie go czekają rok rocznie prace, jak poletka doświadczalne, pokazy, kursy, konkursy

i t. p. Biorąc pod uwagę rodzaj pracy, instruktor winien zawczasu obmyśleć, jak również zrobić wstępne przygotowania do każdej z tych prac, a wtedy nietrudno będzie przeprowadzić zupełnie planowo swoje zamierzenia i to w odpowiednim czasie. Z początkiem więc roku w każdym dziale winno się przedewszystkiem nakreślić szczegółowy program pracy, a później z całym uporem dążyć do jego wykonania.

Praca na powiecie nie może być jednak podzielona na zamknięte w sobie odcinki, musi być ona powiązana i tylko wtedy możemy się spodziewać efektu z całości. Dlatego niezrozumiałą byłaby obojętność jednego instruktora do pracy jego kolegi na tym samym terenie. Wszak każdy ze specjalistów, któregokolwiek działu robi pewne posunięcia, które mogą i powinny być wyzyskane przez drugiego. Rola więc kierownika okręgu jest niezmiernie ważna, szczególnie tam, gdzie znajduje się większa ilość instruktorów. W większym zespole każdy z pracowników dąży do realizowania swych projektów bez względu na to, że jego wystąpienia mogą pokrzyżować plany kolegi. Aby uniknąć chaosu i usunąć marnowanie wysiłków kierownik prac w okręgu winien koordynować, komasować pracę poszczególnych instruktorów i dbać o ekonomiczne wyzyskanie sił pomocniczych. Każdy więc specjalista winien, mojem zdaniem, składać swój program pracy, który przez kierownika okręgu zostaje poprawiony, by zamierzenia poszczególnych sił złożyły się na realną programową całość. Następnie kierownik ma czuwać nad wykonaniem zamierzeń projektowanych przez instruktorów oraz nad całością pracy.

I dlatego na zakończenie śmiało prostuję to, co powiedziałem na początku o zwiększeniu ilości zajętego czasu w związku z rozszerzeniem zakresu pracy na powiecie. Mimo zwiększonego zakresu działania instruktor dzięki dobrej organizacji pracy będzie stosunkowo mniej czasu zużywał na przeprowadzanie swoich zamierzeń i znajdzie wolne chwile na pogłębianie swojej wiedzy.

W artykule tym dałem w mojem rozumieniu tylko zarys organizacji pracy, pragnąłbym jednak, aby wszechstronnem omówieniem tego zagadnienia zajęło się więcej kolegów instruktorów. Sądzę, że artykuły kolegów na ten temat będą chętnie zamieszczane na łamach „Głosu Instruktorskiego".

T.

ROLA WOJEWÓDZKIEGO INSPEKTORA ORGANIZACYJNEGO

W obecnej fazie pracy organizacyj społeczno - rolniczych wysuwa się mnóstwo zagadnień tak pod względem organizacyjnym, jak i fachowym. Mówi się o potrzebie specjalizacji nawet poszczególnych gospodarstw, inni twierdzą, iż należy dążyć do zorganizowania gospodarstwa wszechstronnego, aby mogło ono przetrzymać wahania konjunktur poszczególnych gałęzi rolniczych i nie będącego z tej racji narażonem na katastrofalne skutki. Uważam, że tak jedni, jak drudzy mają rację, ale w to w tej chwili nie wchodzę. Musimy jednak stwierdzić, że tak jedne, jak i drugie typy gospo-

darstw wymagają opieki fachowców, którzy winni utrzymywać stały kontakt z rolnikami, udzielając wskazówek na miejscu. Z drugiej znów strony trudno wymagać, aby środki społeczne były w możności utrzymać tak wielką armję specjalistów, jakich wymagają warunki pracy społeczno-rolniczej. Musimy sobie uprzytomnić, że tempo pracy organizacyj rolniczych stale będzie wzrastało, powstaną coraz to nowe zagadnienia, odczuwać się będzie potrzebę nowych sił na powiatach, a brak funduszów siłą konieczności zmusi do zahamowania pracy, co niewątpliwie w takich warunkach osłabi znaczenie organizacyj rolniczych.

Jak temu zaradzić? Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, postaram się zgrubsza uwidocznić pracę instruktorów powiatowych i wojewódzkich.

Dawniej praca instruktora polegała głównie na wygłaszaniu pogadanek rolniczych. Jeszcze kilka lat temu instruktor prócz organizowania kursów zimowych, obowiązany był zajmować się poletkami doświadczalnemi, organizowaniem spółdzielni i dodatkowo traktował sprawę poprawy hodowli zwierząt. W miarę jednak rozwoju pracy wyszła na światło dzienne potrzeba zajęcia się sprawą stosowania ulepszonych narzędzi rolniczych, zakładania sadów, polepszenia pogłowia zwierząt domowych i t. p. Ostatnio nastąpiła konieczność podziału pracy instruktorów. Jedne powiaty poszły w kierunku rejonowości, inne w kierunku specjalizacji. Jednakże w pracy instruktorów specjalistów widzimy prawie zupełny brak skoordynowania.

A co się robi na powiecie obecnie? A więc prowadzi się kursy, zakłada poletka doświadczalne, stacje kopulacyjne, organizuje spółdzielnie, prowadzi organizację gospodarstw, konkursy rolnicze, organizuje pokazy, kółka kontroli użytkowości, koła hodowców, koła gospodyń wiejskich, zbiera się dane statystyczne i t. p.

Pracę instruktorów można porównać z kaprysami mody. Modne bowiem były jednego roku poletka doświadczalne, innego roku sekcje maszynowe, to znowu konkursy lub organizacja gospodarstw i t. p. Gdy była moda na jeden dział pracy, o innym prawie się zapominało; jedne tylko kursy zimowe weszły już w stały zwyczaj, to też są nawet wymagania instruktorów o konieczności przyjazdu prelegenta z organizacji centralnej lub wojewódzkiej i to na czas jednego miesiąca na jeden powiat. Wobec tak wielkiej różnorodności pracy na powiecie, koniecznem się staje pogrupowanie jej, jednakże za całość pracy musi być ktoś jeden odpowiedzialny. Dotychczas na większości powiatów nie jest uregulowany tak podział pracy, jak i stosunek służbowy poszczególnych instruktorów do kierownika okręgu.

Za te wszystkie braki trudno składać całkowitą winę na instruktorów powiatowych, którzy prócz swej normalnej pracy, muszą wykonać mnóstwo dodatkowych zleceń inspektorów bądź centralnej, bądź wojewódzkiej organizacji.

Wobec konieczności specjalizacji poszczególnych dziedzin, zupełnie jasnem się staje, że przedewszystkiem w organizacji wojewódzkiej odczuwa się potrzebę dużej ilości fachowców, tem bardziej, iż obecnie istnieje dążność decentralizacji pracy na województwa. A zatem praca fachowa ma się opierać na pracownikach org. woj.; nic zatem dziwnego, iż rozbudo-

wa personelu fachowego wojew. organizacyj postępuje w tempie bardzo szybkiem. Dodatnie strony takiego stanu rzeczy są jasne, ale są i ujemne. Każdy bowiem z tych pracowników ma swoje żądania od instruktorów powiatowych, każdy z nich uważa, że jego dział pracy jest najważniejszy, każdy załatwia swe sprawy bez względu na to, czy to koliduje z ogólnemi posunięciami na powiecie. Nie chcę już poruszać takich rzeczy, jak naprz. **żąda się od instruktorów powiatowych zorganizowania konkursu w ciągu kilku dni** (nawiasem mówiąc, dzieje się to w większości wypadków nie z winy inspektorów wojewódzkich). I żadne nowoczesne środki porozumiewania się ludzi, jak chociażby telefon, nie są w możności przyśpieszyć samej sprawy, bowiem zlecenie dane w taki lub inny sposób zastaje instruktora bardzo często na okręgu.

Przy takiej organizacji pracy instruktorzy nie są w stanie wykonać zleceń poszczególnych inspektorów wojewódzkich. A gdy przyjmiemy pod uwagę, że oprócz pracowników wojewódzkich na rozmaitego rodzaju inspekcje przyjeżdżają delegaci rządowi i t. p., dojdziemy do wniosku, że instruktor powiatowy jest nieraz w stanie naprawdę godnym pożałowania. Jak wyjść z tej sytuacji, jak usunąć tego rodzaju niedomagania? Należy przedewszystkiem zorganizować i nastawić odpowiednio pracę, ale w dalszym ciągu przestrzegać, aby mogła ona iść stale w pożądanym kierunku. Kto ma się tem zająć? Odpowiedź na to widzę jedną: wojewódzki inspektor organizacyjny. Chcąc uzasadnić swój punkt widzenia, omówię zadania takiego inspektora. Inspektor taki, rzecz jasna, winien znać warunki gospodarcze oraz warunki pracy w poszczególnych powiatach, ustalać z instruktorami programy ich pracy, preliminarze budżetowe, a co najważniejsze, zająć się organizacją pracy instruktorskiej na powiatach. W wojew. organizacji inspektor organizacyjny miałby za zadanie powiązanie prac poszczególnych inspektorów fachowych. Przy udziale inspektora organizacyjnego winny się odbywać konferencje pracowników wojew. organizacji, na których omawiany byłby i uzgadniany program pracy na poszczególne okresy. Tak uzgodniony program pracy w całości i w poszczególnych działach mógłby być prędzej zrealizowany, niż to ma miejsce dotychczas. Wtedy instruktor powiatowy mógłby zawczasu zorjentować się, jakie go czekają prace i jak je ma sobie rozłożyć. Tak postawiona sprawa znacznie usprawni pracę.

Jestem zatem zdania, że dobrzy instruktorzy organizacyjni są niezbędni. *T.*

J. BIELECKI.

SPÓŁDZIELCY ZAWODOWI

Praca członków naszego Związku dotyczy dwóch głównych dziedzin: 1) produkcji roślinnej i hodowlanej, 2) organizacji kredytu przetwórczości oraz obrotu artykułami rolniczemi (związanemi z produkcją) i spożywczemi. W dziale produkcji roślinnej i hodowlanej zatrudnieni są związkowcy - specjaliści. Organizacja natomiast kredytu drobnego, przetwórczości i obrotu artykułami rolniczemi przypada w udziale instrukto-

rom i lustratorom spółdzielczym. Oczywiście obie te grupy zawodowych pracowników społecznych wzajemnie się uzupełniają, ale zastępować wzajemnie się nie mogą, gdyż wymaga tego organizacja i specjalizacja pracy zawodowej. Ideałem, do którego zdążać w rolnictwie winniśmy, jest obsługiwanie terenu przez jak największą ilość społeczników - specjalistów w różnych dziedzinach, obejmujących całokształt potrzeb wsi.

Zastosowanie pracy spółdzielców w drobnem rolnictwie jest bardzo rozległe, podobnie jak bogata i różnostronna jest wytwórczość rolnicza. Zauważyć przytem należy, że spółdzielca zawodowiec występować zawsze musi (dla osiągnięcia dobrych wyników ze swej pracy) w roli wychowawcy i organizatora — fachowca najrozmaitszych instytucyj.

Materjał, używany, jako tworzywo przez spółdzielcę zawodowego— to żywi ludzie — głównie właściciele gospodarstw oraz środki materjalne — kapitał, niezbędny do prowadzenia przedsiębiorstw spółdzielczych.

Powszechnie wiadomo, że w spółdzielniach, jako organizacjach nie czysto gospodarczych a **społeczno - gospodarczych**, najważniejszy jest składnik pierwszy (z wyżej podanych), t. j. **człowiek**, w danym wypadku — właściciel gospodarstwa, rolnik. Kapitał w spółdzielni, jest niejako materjalnym probierzem uspołecznienia i uświadomienia spółdzielczego danego środowiska.

Z uwagi na niski poziom oświaty i kultury ludności wiejskiej spółdzielcy mają do czynienia z b. niewdzięcznym materjałem ludzkim.

Rolnik przytem jest indywidualistą, przyzwyczajonym gospodarować samodzielnie i nieskrępowanie na swym kawałku ziemi i wprost organicznie nie znosi mieszania się osób trzecich do jego spraw gospodarskich. Niewiele też żywi zaufania do przedsiębiorstw społecznych, prowadzonych na wspólny rachunek, a takiemi są właśnie spółdzielnie **dopóki**, oczywiście, nie zostanie gruntownie przekonany o ich pożyteczności Ale owo **„dopóki“** może trwać długo. Na potwierdzenie mych słów niech służy liczba zrzeszonych rolników w danej wsi w jednej, czy wielu spółdzielniach w porównaniu do ogólnej ilości właścicieli gospodarstw rolnych. Odsetek rolników — członków spółdzielni, jest jeszcze, niestety, b. skromny. Jeszcze niklej się przedstawia udział w spółdzielniach takich rolników, co sympatyzują z samą ideą spółdzielczości, to znaczy z całą świadomością uznają wartość tej idei, a nietylko zwabieni zostali do spółdzielni **interesem materjalnym.**

Może się to wydać paradoksalnem, ale jest to faktem, ogólnie znanym w spółdzielczości, że pomyślność **materjalna**, czyli wyniki gospodarcze spółdzielni zależą od czynników duchowych, a przedewszystkiem od uświadomienia społecznego i pewnej kultury duchowej środowiska, którego potrzeby spółdzielnia zaspakaja. I dlatego większość niepowodzeń w poczynaniach spółdzielczych sprowadza się zawsze do nieprzygotowania odpowiedniego gruntu pod ziarno tej wzniosłej idei. Wyrażając się poglądowo, można porównać zadanie spółdzielcy na wsi do roli siewcy. Obydwu potrzebna jest odpowiednio doprawiona gleba, o ile spodziewać się mają dobrych plonów. Tą glebą dla siewcy spółdzielczego są umysły i serca rolników. Płonne będą jego wysiłki, o ile odważy się rzucić swe

ziarno na grunt nieprzygotowany. **Stąd wniosek praktyczny dla spółdzielców i sympatyków spółdzielczości: winni oni przedewszystkiem być oraczami duchowemi, winni trafiać swem słowem żywem i drukowanem tak do umysłów, jak i do serc ludzkich, gdyż ideę spółdzielczą nietylko rozumieć, lecz i pokochać należy.**

K. JĘDRZEJEWSKI.

O KONIECZNOŚCI I FORMIE UDZIAŁU INSTRUKTORÓW W AKCJI PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

Akcja przysposobienia rolniczego rozwinęła się nadzwyczajnie szybko i objęła tak szerokie rzesze młodzieży, jakich nie zdołała objąć żadna z dotychczas prowadzonych akcji terenowych wśród młodzieży na wsi.

Szybki rozwój tego kierunku pracy jest wielkim plusem na karcie zawodowego przygotowania młodzieży wiejskiej do objęcia w swoje ręce gospodarstw ojcowskich, z drugiej zaś strony ten właśnie pęd stworzył również dla samej pracy pewne minusy.

Główną ujemną stroną w przysposobieniu rolniczem jest to, że wielu pracowników powołanych do tej roboty dopiero w pracy kształtowało sobie o niej (nie zawsze zresztą właściwie) swój sąd i konkretyzowało o niej i o jej metodach swe poglądy.

Stan taki dzisiaj zmienia się już stopniowo i musi się należycie ukształtować, gdyż dopiero przez racjonalne i jasne pojęcie najkrótszych dróg zmierzających do celu, przez wszystkich prowadzących przysposobienie rolnicze, wydajność jego doprowadzi do możliwych maksymalnych granic.

Jeżeli nieszczęście to tkwiło w tych, którzy do pracy przyszli z całym zapałem, wśród tych którzy z pracą tą stykali się bezpośrednio, łatwo sobie wyobrazić jak rozbieżnie ujmować ją musieli ci, co przypatrywali się jej, stojąc tylko na uboczu.

Myślę tu o kolegach instruktorach z powiatowych ogniw organizacyjnych wogóle. Przypatrzmy się więc jak kształtowała się dotąd na powiatach pomoc kolegów instruktorów dla przysposobienia rolniczego, nie biorąc jednak pod uwagę powiatów słabo obsadzonych siłami instruktorskiemi o dużym zakresie pracy, a tylko powiaty o normalnie postawionym aparacie personalnym.

Pomoc ta jak dotąd w wielu wypadkach przedstawiała się za słabo jednak na różnych powiatach różnie.

Najgorzej było tam, gdzie akcja ta przez niezrozumienie wysokiej jej pod każdym względem wartości została zlekceważoną i w działalności całkowicie pominiętą, były bowiem powiaty, w których tej pracy wybitnie rolniczej jako prowadzonej przez młodzież, a nie przez organizację rolniczą nie dano najmniejszej pomocy.

Przykre to ale prawdziwe.

Młodzież, o którą zabiega się, aby ze swych kadr dawała przyszłych odpowiednio wyrobionych członków kółek rolniczych spotkała się tam

z obojętnością ze strony organizacji rolniczej powołanej przecież do opieki nad poczynaniami z dziedziny rolnictwa na powiecie. Młodzież mimo wszystko, widząc nawet ten, że tak powiem chłód, zmuszoną była do pracy samodzielnej i poprowadziła ją tak jak mogła. Wzmogło to może jej poczucie organizacyjne, jeśli wogóle pracę utrzymała, ale czy bardzo podniosło stan jej wiadomości fachowych? Nie!

W innych powiatach, a takich było najwięcej, pracą tą zajęto się w miarę możności, zasadniczo bezplanowo, bez wzięcia na siebie odpowiedzialności za jej wykonanie, troskę tą zostawiając samej młodzieży (!?).

Pracę robili wszyscy potrosze w chwilach od innych zajęć swobodniejszych, nie zawsze jednak stosownych do wymagań chwili przysposobienia rolniczego.

Można taki rodzaj pomocy określić mianem dorywczej, udzielanej młodzieży w formie łaski, dającej coprawda dość dużo, jednak całkiem niezupełnej.

Na niektórych tylko, stosunkowo nielicznych powiatach zrozumiano, że przysposobienie rolnicze to nie jedno z wielu zajęć, lecz nowy równie ważny, jak hodowla, rolnictwo czy ogrodnictwo, dział pracy, dział pracy realnej i realne dającej wyniki.

Stworzono specjalne instruktorjaty odpowiedzialne za całość przysposobienia rolniczego. Dopiero teraz, ci właśnie ludzie, którzy przyszli do pracy z odpowiedzialnością za jej wykonanie przekonali się w wielu wypadkach, że sami jej sprostać nie będą w stanie i często dodatkowo w stosownych momentach wciągali ściślejszych fachowców jak ogrodników czy drobiarzy.

Zaczęła myśleć głowa.

Takie postawienie sprawy spowodowało należyty jej rozwój. Przysposobienie rolnicze z kopciuszka stało się akcją imponującą swym zakresem i poziomem. Na wystawach otworzyło oczy nietylko ludziom obcym, lecz nawet samorządom, zarządom organizacji powiatowych, ba! nawet samym instruktorom.

Powiaty tej ostatniej kategorji, to dopiero obraz odtwarzający właściwe znaczenie przysposobienia.

Zaznaczę, że konkursy—to wcielenie i urzeczywistnienie dążeń określanych hasłem często wśród świata instruktorskiego powtarzanem: „skończyć z piękną kilkugodzinną gadaniną! mówić tylko tyle aby potem robić, dążyć do tego aby najbliżej życia stojące teorje w nie wprowadzać, po zrealizowaniu tego brać się do następnych".

Konkursy, powtarzam, to realna twórcza praca, dająca jasno skonkretyzowane wyniki nie nasuwająca żadnych wątpliwości co do swej owocności, dająca temsamem satysfakcję, że naprawdę jest się cenną jednostką w społeczeństwie, jeśli swoją pracą buduje się i utrzymuje tak znaczny i jasny przyrost społecznego dobra.

Wpływ konkursów na wieś nie kończy się tam, gdzie zakreślamy ich granice, konkurs to ożywcza szczepionka, to katalizator, który acz słabo jeszcze działa. potrafi w przyszłości działać znacznie silniej, jeśli stworzymy ku temu stosowne warunki.

Znane są fakty, że społeczeństwo starsze, gospodarze chętnie podglądają już sposób nawożenia, uprawy i pielęgnacji, przenosząc je na grunt własnych gospodarstw, widziałem nawet jak obok oficjalnych zespołów powstawały zespoły nieoficjalne, ciche, nie pretendujące do nagrody. Co to za zespoły? To właśnie szeregi starszych gospodarzy, którzy z ciekawością ważyli również co 10 dni swoje świnie, a po skonstatowaniu różnic między swemi a konkursowemi, prosili o ułożenie sobie normy. Normie tej nie mogli się nadziwić, że taka „oszczędna", więc potem sami się tej sztuki uczyli, bielili chlewy, myli koryta i prosięta, słowem bez inspekcyjnego bacika byli naprawdę dowodem, że ze wsią naszą w umiejętny sposób można zrobić bardzo wiele dobrego.

Konkursy to nietylko rywalizacja jednostek, ale ożywcza siła, która wprowadzi nową erę, ale tylko wtedy, gdy się je postawi na mocnych i właściwych fundamentach.

Jeszcze jedna rzecz ściślej związana z konkursem tuczu. Jeśli postawimy konkurs ten wszędzie w ten sposób, że obok niego poza zorganizowaną akcją stanie szereg niewciągniętych na listy konkursowe gospodarzy osiągniemy to, że w pewnych terminach wieś wyprodukowywać będzie liczne partje tuczników, co pozwoli na zbyt ich przez „spółdzielnię zbytu trzody chlewnej", które z kolei będą miały ułatwione zadanie.

Wieś przestanie być wykorzystywaną przez kosztownych pośredników, dostarczając swój towar wprost do rąk konsumenta.

Już w konkursach w roku 1929 teren C. Z. M. W. możliwie skromnie obliczając osiągnął minimum 560.000 zł. zysków, z czego wyliczenie znaleźć można w Nr. 2 „Siewu" z 1930 r. na stronicy 8-ej.

Jeżeli postawimy przysposobienie rolnicze na takim poziomie, na jakim chcielibyśmy je widzieć, przysporzymy krajowi dosłownie miljony, a jeżeli dodamy do tego ruch, jaki ono zrobi na wsi, niedalecy jesteśmy od chwili kiedy przeciętnie każdemu obywatelowi w Państwie z tego tytułu będziemy rocznie wkładać do kieszeni jednego złotego.

To też tam, gdzie przysposobienie rolnicze mocno było postawione nastąpiła całkowita zmiana poglądów na metody pracy organizacji rolniczej wogóle, niedość, że samorządy zaczęły same wstawiać do swych budżetów, nie oglądając się na pomoc finansową Państwa, pokaźne pozycje na ten cel, lecz wpłynęły na zaangażowanie stałego powiatowego instruktora konkursowego i domagały się reorganizacji pracy w charakterze konkursowym.

Wprowadzono więc na wzór konkursów młodzieży na terenach lokalne konkursy kompletów, racjonalnych gnojowni, czyszczenia sadów i t. p., które samorządy finansują równorzędnie.

Z tego wszystkiego widać, że w tym roku jest jednak koniecznością stworzenie dla pracy takich warunków, aby mogła się jak najlepiej rozwijać, stworzenie odpowiedzialnych instruktorjatów tak postawionych, aby się miało rekojmię, że nie po dyletancku będzie przeprowadzoną.

Zachodzi wreszcie pytanie komu ten dział powierzyć. Instruktor konkursowy musi to być człowiek dla młodzieży bliski, młodzieży oddający całą swą duszę, pracę swą traktujący w ten sposób, żeby czuł, że nie jest dyrektorem, ale współpracownikiem — kierownikiem młodej kon-

kursowej gromady; zdobędzie sobie wtedy jej uznanie i szacunek, powinien wiedzieć, że nie idzie lustrować i stawiać stopnie lecz uczyć.

Człowiek ten za cel postawić sobie musi, że choćby miał nawet konkursistę nauczyć operowania ułamkiem dziesiętnym, zrobi to i nie pójdzie dalej, aż będzie miał pewność, że konkursista zrozumiał i potrafi wykonać to, o czem go pouczał. Jeżeli uczył układania normy żywienia, kolejno włoży wszystkim ołówek w rękę, aby każdego uświadomić praktycznie jak się te rzeczy robi, a potem spokojnie odejdzie, będąc pewnym, że nikt nie wytłómaczy mu się nieumiejętnością, i jeżeli wtedy konkursowicz czegoś nie wykona, będzie to tylko niechęć czy niedbalstwo, które nie mogą być powodem do pobłażliwości.

Instruktorem konkursowym winien więc być ten, który warunkom tym najbardziej odpowiada.

Z MOICH SPOSTRZEŻEŃ

Jako instruktor rolny, prowadzę pracę, mającą na celu podźwignięcie wsi, przedewszystkiem pod względem gospodarczym. I ze względu właśnie na charakter swojej pracy, musiałem się zetknąć także z przysposobieniem rolniczem młodzieży prowadzonem na terenie tegoż powiatu. W związku z tem, nasuwa mi się cały szereg spostrzeżeń, któremi radbym się podzielić, gdyż uważam je za bardzo ważne dla sprawy.

Spostrzeżenia te są bardzo różnorodne, odnoszą się zarówno do skuteczności metod działania organizacji rolniczej i młodzieży w zakresie przysposobienia rolniczego, jak i dróg, któremi najłatwiej postęp może i do zapadłych wsi trafić. Obserwuję wyniki swej pracy w kółkach rolniczych, korzyści jakie osiągają kółkowicze i widzę w jakim stosunku pozostają osiągnięte rezultaty do potrzeb wsi. Naogół są niedostateczne. I stwierdzam, że trzeba nam się koniecznie obejrzeć i poszukać jeszcze innych szerszych dróg, któremi łatwiej prowadzić można uświadomienie ogólne i wiedzę rolniczą. Należy sobie uświadomić, co jest celem organizacji rolniczej, do czego zmierza, jakiemi drogami to czyni. Organizacja rolnicza zrzesza rolników ludzi dobrej woli, o większej inicjatywie, związanych ściśle wspólnymi interesami, w celu podjęcia prac nad udoskonaleniem swych warsztatów, podniesieniem wydajności ich, a co zatem idzie zwiększenia dobrobytu.

Pozatem organizacja rolnicza stwarza warunki, w których jej członkowie mogą zdobywać wiadomości fachowe na miejscu, stosować je w swoich gospodarstwach, korzystając z rad i wskazówek instruktorów organizacji. Przytem mogą przeprowadzać prace mające doniosłe znaczenie dla ogółu, z których jednostka nie jest w stanie przeprowadzić (meljoracje, komasacje, spółdzielnie zbytu płodów rolnych i hodowlanych, spółki maszynowe i t. p.). To wszystko pozwala rolnikom, członkom organizacji mieć większe dochody ze swego gospodarstwa, większy dobrobyt, a przez to może być więcej zaspokojonych i potrzeb duchowych i umysłowych (prenumerata gazety zawodowej, książki, kształcenie dzieci i t. p.). Korzyści te możliwe są tylko wtedy, kiedy znajduje się u kółkowi-

czów przynajmniej jakie takie zrozumienie i chęć do pracy w gromadzie, a o to zrozumienie nieraz ogromnie trudno. Przyczynę tego znajduję w dość niskiem uświadomieniu rolnika, braku należytego zrozumienia pracy zorganizowanej, w pewnego rodzaju skostnieniu w przestarzałych metodach gospodarowania.

Organizacja rolnicza, oddziaływując na wieś, czyni to przedewszystkiem przez starszych, tymczasem w wielu wypadkach zainteresowanie i zrozumienie dla tych wysiłków jest mniejsze u starszych niż u młodzieży. Wobec tego byłoby rzeczą niezmiernie ważną zastanowić się, czy tą nową drogą, to jest przez przysposobienie rolnicze młodzieżey, nie dałoby się w wielu razach osiągnąć większych rezultatów, niż przez prace bezpośrednio zmierzające do przekonania starszych nieufnych rolników. A dzieje się to dlatego, że z ludźmi, do których najmocniej jeszcze przemawia przykład, doświadczeń nie daje się przeprowadzić, gdyż oni zgóry wszystko potępiają, albo tłumaczą sobie po swojemu, co brzmi mniej więcej tak: „Eee, nie warta skórka za wyprawę". Skoro jednak raz tylko zobaczą w swojej wiosce, u sąsiada, a jeszcze lepiej w swojej własnej gospodarce większy zbiór, lub dajmy na to korzystniejszy wychów prosiaka, wtedy jest już co innego. Chiński mur uprzedzenia zarysowuje się, a nierzadko odrazu leci w gruzy i takiego rolnika można dobrą radą prowadzić bardzo daleko. Przysposobienie rolnicze czasem może znakomicie przygotować grunt do zorganizowania starszych, kiedyindziej znów ożywi pracę kółka rolniczego, dostarczając mu materjału do długich debat i rozważań, skoro należycie, a zatem z dobremi wynikami przeprowadzi konkursy.

Z czasem zaś, członkowie organizacji młodzieży, będą powiększać organizację rolniczą zarówno wszerz jak i wgłąb. Przysposobienie rolnicze młodzieży spełni swoje zadanie dopiero wtedy, jeśli się samo znajdzie na odpowiednim poziomie, to znaczy jeśli młodzież przystępująca nieraz z najlepszemi chęciami, otrzyma jeszcze wskazówki jak się ma zabrać do przeprowadzenia zadań czy to z hodowli, czy z zakresu rolnictwa, a na tem nie koniec — jeśli w czasie trwania konkursu zlustruje go ktoś znający się na rzeczy, udzieli wskazówek na miejscu, podtrzyma w wytrwałości i zachęci do dalszych starań.. To wszystko może i powinna zrobić organizacja rolnicza. Czy jednakże nie miną się z celem, popierając całą siłą młodzież biorącą udział w tych pracach? Z całą stanowczością stwierdzam, że nie. Przeciwnie, często jak starałem się wyżej zgrubsza przynajmniej wykazać, tak praca instruktora, jak i pieniądze samorządu czy rządu, któremi akcje przysposobienia są finansowane, będą nie gorzej użyte, niż gdyby to miało miejsce, przeznaczając na dźwiganie rolnictwa w inny sposób.

Nie kuszę się wcale o wyczerpanie materjału w tym krótkim artykule, rzucam tylko myśl w przeświadczeniu, że zostanie podjęta przez innych, a zagadnienie to należycie pogłębione w dyskusji na ten temat.

Wincenty Sokołowski

instruktor rolny z Opoczyńskiego.

MICHAŁ BEREZIAŃSKI.

AKTUALNE HASŁO

Hasło rzucone swego czasu przez cały szereg światłych obywateli i niektóre organizacje społeczne — jest zupełnie wyraźne i jasne: — **Swój do swego i po swoje".**

Jeżeli bowiem wyjdziemy z założenia, że Państwo jest olbrzymim warszttaem pracy, składającym się z wielu mniejszych warsztatów i warsztacików, stanowiących własność pojedyńczych obywateli Państwa, to przyjdziemy do wniosku, że dla każdej jednostki nie jest rzeczą obojętną, czy Państwo, jako organizm zbiorowy, gospodaruje dobrze, czy źle; czy ma dochody, czy straty.

Ponieważ bilans handlowy Państwa stanowi, do pewnego stopnia niejako miernik dochodowości organizmu państwowego, przeto powinno być dążeniem każdej organizacji i każdego obywatela zosobna przyczynić się do dodatniego bilansu handlowego.

W artykule niniejszym nie mam zamiaru omawiać wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego, ani tembardziej rozpatrywać wszystkich czynników, mających wpływ na bilans handlowy — chcę tylko poruszyć jedną z wielu składowych części wielkiego działu naszego organizmu państwowego — rolnictwa, a mianowicie nawozy pomocnicze.

Nie chodzi mi o stosowanie nawozów pomocniczych, jako takich. lecz o zmniejszenie użycia nawozów pochodzenia zagranicznego do minimum, a temsamem spowodowanie poprawienia naszego bilansu handlowego, który, jak wiemy, nie zawsze bywa dodatnim.

Nie sądzę, aby obecny kryzys rolniczy upoważniał nas do tego, abyśmy się sprawą nawozową nie zajmowali; uważam, że zagadnienie powyższe, tak w latach dobrej konjunktury, jak i przy obecnym kryzysie rolniczym jest zawsze aktualne.

Widziałem gospodarzy, którzy na lekkich piaszczystych ziemiach stosowali 42% sól potasową, lub na szczerkach — tomasówkę zamiast superfosfatu. Jeżeli zadamy sobie trochę trudu dla zbadania, dlaczego stosują te, a nie inne nawozy, to okaże się, że ów gospodarz dlatego stosuje sól niemiecką, że rozpoczynając stosowanie nawozów potasowych, użył pierwszy raz 42% sól i uważa, że ona jest najlepszą. Inny znowu na swoim szczerku ma pola zachwaszczone i cierpiące na brak wapna, nic więc dziwnego, że tomasówka lepiej działa niż superfosfat. Zamiast soli skoncentrowanej możemy z powodzeniem użyć sól krajową lub kainit, który w pewnych wypadkach (blizko położony skład nawozów lub stacja kolejowa) jest w stosowaniu od soli wygodniejszy, gdyż może być rozsiany w czasie wolnym od robót polowych (późna jesień, zima). Używanie też superfosfatu krajowego kosztem tomasówki zagranicznej, powinno mieć jaknajszersze miejsce, albowiem superfosfat nawet na ziemiach lżejszych, będących w kulturze i wapnowanych nie działa gorzej od tomasówki.

Jeżeli chodzi o użycie krajowych nawozów azotowych, to w związku z uchwaleniem w roku zeszłym cła na saletrę chilijską, sprawa ta tak w prasie fachowej, jak i codziennej została tak szczegółowo przedyskuto-

wana, że nie mam tu wiele do powiedzenia. Wiadomą powszechnie rzeczą jest, iż azotniak, stosowany przed siewem roślin zdał egzamin w zupełności. Gorzej trochę przedstawia się sprawa stosowania saletr krajowych, które szerszemu ogółowi rolników są mało znane i dlatego należy w dalszym ciągu zakładać doświadczenia nad wartością nawozów azotowych, zwłaszcza saletr krajowych. Saletry wapniakowej i sodowej nie stosowałem, natomiast „Nitrofus" używałem pogłównie pod żyto, kapustę i pomidory z wynikiem bardzo dobrym.

Uważam, iż sprawa zmniejszenia użycia nawozów pochodzenia zagranicznego kosztem krajowych, jest na tyle ważną, że powinna znaleźć miejsce, jako jeden z punktów porządku dziennego Zjazdu Związku Instruktorów G. W. i Pr. Społ.

Wiemy przecież dobrze, że instruktor w bardzo wielu wypadkach jest tym pierwszym (a czasem i stałym) doradcą w wyborze nawozów pomocniczych. Tyczy się to zwłaszcza instruktorów organizacji gospodarstw, którzy po uprzedniem zbadaniu warunków gospodarstwa i gleby, nietylko określają gatunki nawozów pomocniczych, jakie mają być w gospodarstwie stosowane, lecz nawet obliczają ogólne zapotrzebowanie tychże.

KOLEDZY O PIERWSZYM NUMERZE „GŁOSU"

Po ukazaniu się pierwszego numeru „Głosu Instruktorskiego" otrzymaliśmy szereg listów od kolegów, którzy wyrażają żywe zadowolenie z wznowienia organu Związku.

Niestety, brak miejsca nie pozwala nam na umieszczenie wszystkich tych cennych listów nadesłanych tak z uznaniem jak i życzeniami rozwoju pisma. Aby jednak dać wyraz opinji naszych kolegów o „Głosie", dajemy dwa wyjątki z listów, które otrzymaliśmy.

Wszystkim tym kolegom, którzy uwagi swoje nadesłali, oraz tym, którzy przyrzekli współpracę, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

I.

„A więc stało się zadość naszym potrzebom. Możemy wypowiadać się, porozumiewać, wywnętrzać, możemy wspólnie się pouczać, wiązać coraz bardziej w jeden łańcuch potężnej organizacji ducha i czynu.

Co dał ten pierwszy „Głos"?

Każda stronica przedstawia sobą tak bogaty materjał, podkreślający mnogość i różnorodność zagadnień, że istotnie, czytając poszczególne artykuły, duch się podnosi, a energja wzrasta, nadzieja ożywia, wzrok już sięga do widoków trwałego jutra.

Z każdego przytoczonego zdania wypływa zrozumienie sprawy, poczucie obowiązku i odpowiedzialności, troska o utrzymanie kierunku i środków wywiązania się z podjętych obowiązków.

Program mających się omawiać zagadnień, nakreślony przez redakcję i hołd złożony na pierwszem miejscu naszemu niezmordowanemu, Czcigodnemu Siewcy prawego ducha i najzdrowszej myśli, krzepi przekonanie

o szczęśliwym jej wyborze. Zagadnienia omówione w krótkich słowach Prezesa Związku, stanowią problem, kórego rozwiązania życie się domaga. Metodyczny przegląd zadań i skuteczności metod pracy instruktora, wypływające z wieloletniego i mozolnego doświadczenia twórcy i kierownika tej akcji, sprowadzają myśl na grunt realny naszych zamierzeń i poczynań, wskazują, że los obrał nam właśnie kierowników sprawy. Przesuwa się nam dalej przed oczami miniona doba pierwszych dążeń i wysiłków skromnej rzeszy pionierów niezależności i dobrobytu Tej, dla której, a nie o którą, już dzisiaj walczyć potrzebujemy.

Wnikając w myśl i intencje, podnosi się w czytającym własna tężyzna, nie tłumiąc jego polotu skrzydlatych myśli, co posiadać musi ten, **„którego zawód nawskroś obywatelski, wymagający ofiarności, samozaparcia się, nieszukania rozgłosu i zaszczytów, zawód cichego pracownika, na którym Polska stoi“** jak pisze Sz. Kolega Bielecki.

A. Rogala.

II.

Wznowienie czasopisma „Głos Instruktora“, witam z zadowoleniem i sądzę, że ogół kolegów wdzięczny jest tak tym, którzy przyczynili się do tego zarówno inicjatywą, pracą, jak i pomocą materjalną.

Trudno sobie wyobrazić, aby dość poważna rzesza instruktorska nie posiadała własnego pisma zawodowego.

Wartość każdego pisma polega tak na sposobie redagowania, jak i autorytecie piszących. Pod tym względem organ nasz odpowiada swemu zadaniu.

Ubolewać jednak należy, że pismo nie jest miesięcznikiem.

G. Kiernicki,
Instr. Rolny P. T. R.

Z ODDZIAŁU ZWIĄZKU INSTR. G. W. W KIELCACH.

Dnia 4 marca r. b. na wniosek Zarządu Oddziału Związku Instruktorów Gospodarstwa Wiejskiego i P. S. w Kielcach ustępujący Wojewoda Kielecki p. **Władysław Korsak został mianowany członkiem Honorowym** Związków Instruktorów. Godność ta została nadana p. Wojewodzie W. Korsakowi w uznaniu Jego przychylnego stanowiska do pracy instruktorskiej i życzliwego stosunku do instruktorów zatrudnionych w organizacjach rolniczych na terenie woj. Kieleckiego.

Tegoż dnia wieczorem podczas rautu pożegnalnego odbyło się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach wręczenie p. Wojewodzie Dyplomu Członka Honorowego przez przedstawicieli Zarządu Głównego.

TREŚĆ:

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy-Świat 47, tel. 35-80 i 35-83.